

Grzegorz Górny: Proces templariuszy

Włoska badaczka odnalazła dokument sprzed 700 lat, który uważany był przez historyków za bezpowrotnie zaginiony. Rzuca on nowe światło na najgłośniejszy proces średniowiecza, a zwłaszcza na postawę papieża Klemensa V, który powszechnie uważany był – obok króla Francji Filipa IV Pięknego – za głównego winowajcę rozwiązania zakonu templariuszy i zgładzenia jego przywódców – pisze Grzegorz Górny o jednym z sekretów Archiwów Watykańskich w książce „Tajne Archiwum Watykańskie – Nieznane karty z historii Kościoła”, która ukazała się staraniem wydawnictwa Rosikoń Press.

Był 13 września 2001 roku. Wszyscy na świecie żyli jeszcze wydarzeniami sprzed dwóch dni, kiedy islamscy terroryści dokonali zamachu na World Trade Center. Włoska mediewistka Barbara Frale miała jednak inne sprawy na głowie. Prowadziła kwerendę w Tajnych Archiwach Watykańskich. Śłęczała właśnie nad rejestrami dokumentów awiniońskich z czasów Benedykta XII, którego pontyfikat przypadł na lata 1334-1342. W pewnym momencie w jej dłonie wpadł pergamin skatalogowany jako protokół jednego z wielu śledztw inkwizycji w diecezji Tours. Zapewne nie zwróciłaby na niego większej uwagi, gdyby nagle jej wzrok nie padł na znajome imię: Beranger Fredol.

Frale dobrze znała życiorys tego człowieka. Od razu zrozumiała, że nie ma przed sobą zwyczajnego dokumentu. Beranger Fredol był jednym z najbardziej wpływowych hierarchów katolickich na początku XIV

wieku. Francuski kardynał, najwybitniejszy kanonista swoich czasów, człowiek do specjalnych poruczeń Stolicy Apostolskiej, wysyłany w różne zakątki świata w szczególnie delikatnych misjach, w końcu zaufany współpracownik i siostrzeniec papieża Klemensa V. Co taka osoba mogła robić podczas przesłuchania prowadzonego przez jakiegoś prowincjonalnego inkwizytora w diecezji Tours?

Frąle spojrzęła na dół pergaminu. Do manuskryptu przytwierdzone były trzy pieczęcie. Oprócz Berengera Fredola należały one do dwóch innych kardynałów: Etienne'a de Suisy i Landolfo Brancacciego. Włoska badaczka nie wierzyła własnym oczom. Zrozumiała, że odnalazła dokument sprzed siedmiuset lat, który uważany był przez historyków za bezpowrotnie zaginiony. Dwukrotnie – w roku 1628 i 1912 – rękopis został błędnie skatalogowany i dlatego zniknął z pola widzenia naukowców. Rzuca on natomiast nowe światło na najgłośniejszy proces średniowiecza, a zwłaszcza na postawę papieża Klemensa V, który powszechnie uważany był – obok króla Francji Filipa IV Pięknego – za głównego winowajcę rozwiązania zakonu templariuszy i zgładzenia jego przywódców.

*Na manuskrypt kardynała
Berengera Fredola nie
natknęli się francuscy
historycy na początku XIX
wieku, szukający
„kompromatów” na Stolicę
Apostolską*

Z pewnością nie
natknęli się na ów
manuskrypt
francuscy historycy
na początku XIX
wieku. Tajne
Archiwum
Watykańskie zostało
wówczas
przewiezione do

Paryża na rozkaz Napoleona. Oświeceniowych antyklerykałów interesowała zwłaszcza zawartość katalogów poświęconych dwóm procesom: templariuszy i Galileusza. Spodziewali się znaleźć w nich potwierdzenie faktów, które w niekorzystnym świetle postawią Stolicę Apostolską. Nawet po upadku Bonapartego i restauracji monarchii, gdy nakazano powrót wszystkich dokumentów do Watykanu, Francuzi zatrzymali u siebie akta templariuszy i nadal poszukiwali „kompromatów” na papieżstwo. Do zwrotu własności przekonał ich dopiero ówczesny szambelan prefekta Tajnego Archiwum Watykańskiego ks. Marino Marini. Powiedział im mianowicie, że opublikowanie pełnego dossier na ten temat będzie uderzeniem wizerunkowym nie w papieża Klemensa V, lecz w króla Filipa IV. Ten argument okazał się decydujący i dokumenty procesowe wróciły nad Tybr.

Czy ks. Marino Marini blefował, by odzyskać zagarnięte zbiory, czy też mówił prawdę? O tym można było się przekonać 25 października 2007 roku w Sali Vecchia del Sinodo w Pałacu Watykańskim, gdy prefekt Tajnego Archiwum Watykańskiego biskup Sergio Pagano zaprezentował ponad 300-stronicową publikację „Processus Contra Templarios”, zawierającą najważniejsze akta z procesu przeciw templariuszom, w tym także odnaleziony przez Barbarę Frale pergamin z Chinon.

Nazwa rękopisu pochodzi od zamku nad Loarą, gdzie więzionych było pięciu przywódców zakonu. Zamknięto ich w lochach wieży Coudray we wschodniej części zamczyska. Do dziś zachowały się tam wyryte na ścianach graffiti. Zdaniem francuskiego historyka Raymonda Mauny’ego, ich autorami byli przetrzymywani w owym miejscu zakonnicy. Według archeologa Louisa Charbonneau-Lassay’a, rysunki

stanowiły świadectwo głębokiej wiary więźniów. Przedstawiają one motywy męki Chrystusa, krzyży na wzgórzu, postaci z nimbami wokół głowy oraz aniołów. Wywołują przejmujące wrażenie zwłaszcza na tych, którzy znają dalsze losy uwięzionych: pięć lat później dwaj z nich zostali spaleni na stosie jako heretycy.

Dziś w wieży Coudray można chodzić po tych samych schodach, po których niegdyś wyprowadzano templariuszy przed oblicze trzech kardynałów przysłanych do Chinon przez papieża Klemensa V. Przesłuchania trwały od 17 do 20 sierpnia 1308 roku. Przez siedem wieków ich przebieg pozostawał nieznany, choć zostały one skrupulatnie spisane. Odnaleziony przez Barbarę Frale dokument pozwala rozwiązać niektóre wątpliwości związane z likwidacją zakonu.

Grzegorz Górny

Tekst pochodzi z książki „Tajne Archiwum Watykańskie – Nieznane karty z historii Kościoła”, która ukazała się staraniem wydawnictwa Rosikoń Press.